Nr 53. Kraków, 4 Marca — Wtorek. Rok 1884.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę, ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 39); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na marzec . . . złr. 2·50
Od 1 marca do końca czerw. 1884 złr. 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na marzec . . . . 6 marek
Od 1 marca do końca czerw. 1884 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 3 marca.

Przegląd Polityczny.

W komisyi budżetowej przedłożył w sobotę jeneralny referent hr. Henryk Clam, sprawozdanie o preliminarzu budżetowym na r. 1884. Włącznie z dodatkowymi kredytami wynoszą wydatki złr. 515,309.687, dochody 474,548.588 złr., a przeto deficyt stanowi 40,761.099 złr., — podczas gdy w przedłożeniu rządowem obliczono deficyt na 38,754.813 złr. Referent wyjaśnił, że deficyt administracyjny w stosunku do roku poprzedniego zmniejszył się o 43%. W roku ubiegłym bowiem wynosił deficyt okrągło 9 milionów, podczas gdy obecnie tylko 4 miliony, gdyż resztująca kwota służyć ma dla rozmaitych inwestycyj. Sprawozdanie zaznacza konieczność przywrócenia równowagi między dochodami i wydatkami; doradza, aby w przyszłości przy zezwalaniu na nadzwyczajne wydatki postępowano z największą przezornością, a w końcu porusza kwestyę, czy ze względu na powtarzające się potwierdzanie prowizorycznych budżetów, nie byłoby pożądanem, aby rok budżetowy rozpoczynano z dniem 1 maja. W toku dyskusyi oświadczył minister skarbu Dr Dunajewski, że kwestya rozpoczynania roku budżetowego była już rozważaną w obu Izbach, a jej rozwiązanie, jakkolwiek jest trudnem, to jednak nie jest niemożliwem. Dr Dunajewski porozumiewał się w tej sprawie z innymi ministrami, i ma nadzieję, że może wkrótce reforma w tym duchu nastąpi.

Przed głosowaniem oświadczył Dr. Sturm, że ze względu na 40 milionów deficytu, tudzież ze względu, że dochody o 10 milionów, ale równocześnie rozchody o 14 milionów się podniosły, wreszcie ze względu na obecne położenie polityczne, on i jego towarzysze polityczni głosować będą przeciw niniejszej ustawie finansowej. Poczem członkowie prawicy przyjęli w komisyi zarówno jeneralne sprawozdanie o budżecie, jak niemniej ustawę finansową na r. 1884.

Dodać w końcu należy, że w komisyi budżetowej referował jeszcze dep. Zeithammer w sprawie przedłożenia rządowego, dotyczącego ustawy o zakończeniu porozumienia z reprezentacyą królestwa Galicyi co do uregulowania stosunku państwa do funduszu indemnizacyjnego wschodniej i zachodniej Galicyi i wnosił przyjęcie tego przedłożenia. Uchwalono atoli na wniosek dep. Beera, aby obszerne to sprawozdanie zostało poprzednio wydrukowanem, poczem dopiero stanie się przedmiotem obrad jednego z najbliższych posiedzeń komisyi budżetowej.

Minister Prażak zamierza jeszcze w bieżącej sesyi wnieść przedłożenie w sprawie ograniczenia wolności dzielenia gruntów włościańskich; ustawa zawiera tylko postanowienia ogólne, a przeprowadzenie jej szczegółowe pozostawiono sejmom krajowym.

Kardynał Schwarzenberg miał w sobotę, jak donosi *Pokrok*, wybrać się do Wiednia, a celem jego podróży jest ostateczne rozwiązanie bieżącej kwestyi, dotyczącej podziału teologicznego wydziału w uniwersytecie praskim, na niemiecki i czeski. Wydział teologiczny jest, jak wiadomo, dotąd wcielony do uniwersytetu niemieckiego. który na każdym kroku i pod każdym względem pragnie zaznaczyć swój charakter niemiecki.

Według telegramu pomieszczonego w *Narodnich Listach*, wręczyli bar. Goedel, Dr Vosnjak i Raicz prezesowi gabinetu Taaffemu memoryał, wykazujący, iż urzędnicy w południowej Styryi zupełnie nie posiadają języka słoweńskiego. Hr. Taaffe oświadczył, że od starych urzędników nie można nawet wymagać znajomości języka słoweńskiego i że dopiero stopniowo przez napływ młodszych urzędników cel ten osiągnąć się da. Memoryał zaznacza również, iż celem stosownego wykształcenia dotyczących urzędników należałoby utworzyć oddział Namiestnictwa w Marburgu lub w Cilli; na to oświadczył hr. Taaffe. że nawet jeżeliby przeciw temu żądaniu nie dały się podnieść żadne prawno-państwowe wątpliwości, to jednak przemawiają przeciw niemu przeszkody finansowe.

Po dłuższych naradach między umiarkowaną opozycyą w Węgrzech i temi wszystkiemi żywiołami, które wspólnie z nią podczas kampanii wyborczej działać pragną, uchwalono nie ogłaszać żadnego programu dla wyborców. Jednemu z dzienników wiedeńskich donoszą z Budapesztu, że wydanym będzie do wyborców tylko manifest, który ograniczy się wyłącznie do krytyki dziewięcioletnich rządów Tiszy, i zakończy się wezwaniem, aby wyborcy przeciw Tiszy i jego systemowi głosowali. Manifest mają podobno podpisać wybitni członkowie opozycyi, tudzież członkowie wysokiej szlachty.

Ważniejszą rzecz ogłasza organ episkopatu węgierskiego *Magyar Allam*, wzywający wszystkich katolickich kapłanów kraju, aby przy zbliżających się wyborach użyli całego swojego wpływu celem obalenia ministeryum Tiszy. Raczej każdy inny rząd — woła ten dziennik. Artykuł zaś kończy się słowy: *Caeterum censeo Tisza — Trefort regimen delendum esse.* W ten sposób duchowieństwo formalnie stanęło po stronie opozycyi przeciw Tiszy.

Przy udzielaniu dyspens dla duchowieństwa poznańskiego, trzyma się rząd zasady niedyspensowania żadnego duchownego, który był nieco cięższej karanym w czasie walki kulturnej, lub który wykształcenie swe duchowne odebrał za granicą, tak, że liczba dyspensowanych nie dochodzi 40% listy podanej przez biskupa chełmińskiego, a i to się na nic nie przyda, bo kwestya, kto ich ma instalować, pozostaje dotąd w zawieszeniu.

Wszystkie frakcye parlamentu niemieckiego zwołują swych członków na narady, które się w dniu otwarcia parlamentu (6 b. m.) mają odbyć, zaraz bowiem na pierwszych posiedzeniach przedłożone zostaną parlamentowi ważne projekta do ustaw, jak n. p. w sprawie ubezpieczenia robotników, ustawa akcyjna i inne, które Rada związku niemieckiego z wielkim załatwia pośpiechem.

W Anglii dzienniki torysowskie zaczepiają ostro-rządowy projekt reformy wyborczej, piętnując ją mianem reformy spółki Gladstona z Parnelitami. Ale i w dziennikach liberalnych nie znajduje ona tak jednomyślnych pochwał, jakich się rząd spodziewał. Zaczepiają tu szczególnie niefortunny podział okręgów wyborczych.

Ponawiające się w Anglii zamachy dynamitowe, i okoliczność, że znajdywano same prawie przyrządy amerykańskiego wyrobu, staną się zapewne pobudką do wymiany z tego powodu zdań dyplomatycznych między Anglią a północnemi Stanami Ameryki.

Sprawy, która we Włoszech nierozstrzygniętą dotąd kwestyę przesilenia ministeryalnego sprowadziła, wypada nam dotknąć kilku słowy.

Przedmiotem obrad była reforma uniwersytetów. Izba zmieniła najpierw paragraf, wprowadzający dowolny wybór profesorów przez fakultety, zachowując dawne postępowanie konkurencyjne połączone z pewnemi egzaminami. Przy paragrafie 40, zaprowadzającym bezwzględną wolność nauczania, przypomniano, że nie została zniesioną stara ustawa Casatego, która artykułem 106 postanawia, że docenci Uniwersytetu mogą być uchyleni, jeśli dotkrynami swemi zaczepiają moralność, religię lub podstawy państwowe, i żądano, aby ustawa niniejsza orzekła wyraźnie, czy ustawa ta ma jeszcze obowiązywać lub nie. Baccelli życzył sobie, aby kwestyi tej nie naruszać i zostawić ją w zawieszeniu. Życzeniu ostatniemu stało się zadość, ale poprawkę, tyczącą się postępowania konkurencyjnego, utrzymano, poczem, przy słabym bardzo udziale w głosowaniu członków parlamentu, przyjęto całą uchwałę małą tylko większością głosów.

Poprzednio oświadczył Depretis, że się z Baccellim identyfikuje całe ministerstwo i z przyjęcia ustawy robi kwestyę gabinetową. Ponieważ ustawa przyjętą została, zdawało się, że kryzys ministeryalna tem samem uchyloną została. Tymczasem Baccelli czuł się obrażonym, najpierw przyjęciem powyżej wyłuszczonej poprawki, a następnie tem, że ustawa przeszła przez to jedynie, że wielu członków uchyliło się od głosowania dlatego tylko, aby skutkiem oświadczenia Depretisa, nie wywołać przesilenia całego ministerstwa.

Kiedy Baccelli podał się do dymisyi, Depretis, zapewne, aby go wstrzymać od tego, oświadczył, że w takim razie, skutkiem poprzedniego oświadczenia w Izbie, wypadałoby się całemu ministerstwu podać do dymisyi.

Do chwili, kiedy to piszemy, pracuje szczególnie król Humbert nad zażegnaniem przesilenia ministeryalnego.

Wiadomym już jest czytelnikom naszym z telegramu przed kilkunastu dniami umieszczonego sensacyjny fakt, że ministrowie norwegscy skazani zostali przez sąd shortingu na utratę swych posad i grzywny. Ponieważ wyrok wypadł na podstawie takiego zrozumienia odnośnego paragrafu konstytucyi, któreby wszelką równowagę między głównemi czynnikami konstytucyjnemi, rządem królewskim i ciałem parlamentarnem, znosiło, stronnictwo konserwatywne norwegskie powzięło na posiedzeniu frakcyjnem uchwałę, że król i ministerstwo zważać na wyrok ten nie powinni. Niewiadomo, jak się zdecyduje ministerstwo, lecz król skłania się podobno do pójścia za radą stronnictwa konserwatywnego.

W Hiszpanii zajmują się dużo znaczeniem rozmowy Prezesa gabinetu Canovasa z przywódcą partyi republikańskiej Castelarem. Castelar, jak wiadomo, przystąpił w miejscu publicznej przechadzki do Canovasa, i widziano ich rozmawiających z sobą z wielką uprzejmością przeszło godzinę. Urosła ztąd wiadomość, która szybko przebiegła szerokie koła, że Castelar poddał się bezwzględnie obecnemu rządowi; podług innej zaś wersyi, mieli obaj umówić z sobą *modus vivendi* na podstawie przyrzeczenia Castelara, że czynnościom obecnego rządu w niczem przeszkadzać nie będzie. Wiadomości te prostuje teraz organ republikanów *Globe* w ten sposób: Castelar korzystając ze sposobności mówienia z Prezesem obecnego gabinetu, wyraził nadzieję, że na konstytucyjnym gruncie będzie się mogła odbywać otwarta walka stronnictw, i że rząd publicznym zabiegom jego stronnictwa w niczem przeszkadzać nie będzie. Canovas odpowiedział na to, że Hiszpania jest monarchią konstytucyjną, i że wszelkie działanie publiczne musi się trzymać takich granic, wśród których interes dynastyczny nie będzie narażonym. Wszelkie działania wychodzące po za te granice, karcić będzie jak najsurowiej.

Rozmowa odbyła się zresztą, jak już dawniej głoszono, w formie jak najprzyzwoitszej.

Pogłosce, która się jednocześnie rozeszła, jakoby rząd hiszpański zażądał od Szwajcaryi wydania Zorilli, a rząd szwajcarski dał na to odpowiedź odmowną, zaprzeczają teraz z Berna, i dodają, że rząd szwajcarski nie odebrał żadnego w tej mierze wezwania.

Z Tonkinu nadeszły wiadomości, że akcya wojenna Millota jest w pełnym ruchu i że wszystkie kolumny przeznaczone na otoczenie Bacninhu ze wszystkich stron, znajdują się już w marszu na swe pozycye.

Dnia 29 lutego posunął się Graham z 4000 ludzi w kierunku Tokaru. Pod El-Teb przyszło do walki z częścią wojsk Osmana Digny, przez Anglików na 7 do 8.000 ludzi podaną. Arabowie bili się, jak świadczy sprawozdanie angielskie, z wielką odwagą i zapałem. Walka trwała prawie cały dzień. Arabów miało zginąć 1000, Anglików zabitych i rannych niespełna 100. Straty angielskie zdają się pozostawać w sprzeczności z przyznaną Arabom odwagą w boju, tembardziej, że między rannymi wymieniają kilku oficerów wyższych.

Na drugi dzień Graham nie postępował dalej naprzód. Wysłał tylko do wodza nieprzyjacielskiego, który zbierał nowe posiłki, wezwanie, aby ludzi swych rozpuścił i zastósował się do pokojowych projektów Gordona.

Gordon tymczasem uczuł obawę z powodu uwijających się w bliskości Chartumu oddziałów nieprzyjacielskich i wysłał adjutanta swego Stewarta z flotyllą Nilem, aby po brzegach rzeki rozrzucał jego proklamacye. Ten jednak, zrażony nieprzyjazną postawą ludności, wrócił z oświadczeniem, że pierwsze wrażenia pokojowych oświadczeń już przeminęły i trzeba w inny się urządzić sposób. Z tego wynikać się zdaje, że misya Gordona spełznie na niczem.

Jenerał-gubernator warszawski Hurko, w następujący sposób przemówił na obiedzie danym w Berlinie u posła rosyjskiego Saburowa dla W. Księcia Michała:

„Skoro ja w najbliższem sąsiedztwie Prus pozostaję dla spełnienia powierzonych mi czynności urzędowych, wnoszę toast na cześć dzielnej armii niemieckiej, dla której przejęty jestem najgłębszą czcią i uszanowaniem. Dziękuję godnym przedstawicielom tej mężnej armii za uprzejme przyjęcie i serdeczną gościnność, z którą powitano nas w tym kraju. Wychylam kielich na powodzenie żołnierza niemieckiego.“

Z wszystkich świeżych objawów zbliżenia się Rosyi do Niemiec, zdaniem naszem, ten jest najbardziej znaczący, decydujący, a zarazem charakterystyczny.

Dość przypomnieć sobie stanowisko, jakie zajął jenerał Hurko od chwili, jak objął władzę w najbliższem sąsiedztwie Prus, przypisywane jego nominacyi, wprawdzie przez nowiniarzy, ale także przez opinię publiczną znaczenie, przemówienia jego do armii i w klubie rosyjskim w Warszawie, aby zrozumieć, że przytoczony powyżej toast nie był czem innem, jak najświetniejszem i najzupełniejszem zadośćuczynieniem, danem przez Rosyę Prusom, i to za pośrednictwem jednego z najpopularniejszych w armii rosyjskiej wodzów. Toast ten, to nietylko odwołanie wszelkich słów jenerała Hurki, które mogły być Prusom niemiłemi, ale to uderzenie się w piersi za wszystkie mowy jenerała Skobelewa, to pokuta za zachcianki *à la Skobelew*, to chwilowa abdykacya samodzielności polityki rosyjskiej wobec Niemiec ks. Bismarka, to Canossa dla przechwałek i próżności armii rosyjskiej.

Dowód to zarazem niesłychanej karności w świecie rosyjskim i gotowości wszystkich należących do hierarchii rosyjskiej, zniesienia wszystkiego i poddania się każdej konieczności, byle zdążać i zmierzać do ostatecznego celu.

Toast powyższy nie tem, co w sobie zawiera, ale tem, iż wypowiedziany został przez jenerała Hurkę, świadczy o ważnych i niemal radykalnych zmianach, zaszłych w położeniu europejskiem. Aby je sprowadzić, Rosya ponosi widocznie ciężkie ofiary miłości własnej, możnaby nawet powiedzieć godności narodowej. Wnosićby ztąd należało, że nie darmo. Ktoś w takim razie poniešćby musiał koszta wynagrodzenia i zysku. Kto? — badać nie chcemy, to tylko pewna, że nie Niemcy.

W każdym razie wyraźnie już dziś odrysowane, a nawet z pewną ostentacyą dokonane zbliżenie się Rosyi i Niemiec, któ-

---

OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(157)

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy).

Rozstąpili mu się dygnitarze, bo był to ksiądz wielce uczony, poważny i słowo jego prawie więcej jeszcze znaczyło u króla, niż kanclerskie, a z ambony wypowiadał takie rzeczy bywało, których i na sejmie nie bardzo kto śmiał poruszyć. Otoczono go tedy i poczęto rozpowiadać, że oto przyszedł towarzysz ze Zbaraża, że tam książę, lubo w głodzie i mizeryi, gromi jeszcze chana, który jest obecny własną osobą, i Chmielnickiego, który przez cały zeszły rok tylu ludzi nie utracił, ilu pod Zbarażem — nakoniec, że król chce ruszać na odsiecz, choćby mu z całem wojskiem zgorzeć przyszło.

Ksiądz słuchał w milczeniu, poruszając wargami i spoglądając co chwila na wynędzniałego rycerza, który jadł przez ten czas, bo mu król nie kazał zważać na swą obecność i sam go jeszcze pilnował, a od czasu do czasu przepijał do niego z małego, srebrnego kusztyczka.

— A jakże się zowie ów towarzysz? — spytał wreszcie ksiądz.

— Skrzetuski.

— Czy nie Jan?

— Tak jest.

— Porucznik księcia wojewody ruskiego?

— Tak jest.

Ksiądz wzniósł pomarszczoną twarz w górę i znów modlić się począł, a potem rzekł:

— Chwalmy imię Pana, bo niezbadane są drogi, któremi człowieka do szczęśliwości i spokoju prowadzi. Amen. Ja tego towarzysza znam.

Skrzetuski dosłyszał i mimowoli zwrócił oczy na twarz księdza, ale twarz, postać i głos obce mu były zupełnie.

— Więc waszmość to jeden z całego wojska podjąłeś się przejść przez obozy nieprzyjacielskie? — spytał go ksiądz.

— Poszedł przedemną towarzysz zacny, ale zginął — odpowiedział Skrzetuski.

— Tem większa twoja zasługa, żeś się potem iść ważył. Miarkuję po twojej nędzy, że straszna to musiała być droga. Bóg wejrzał na twą ofiarę. na twą cnotę, na twoją młodość i przeprowadził cię. Przyjmijże w Jego imię błogosławieństwo.

Rycerz wstał i próbował przyklęknąć na swych chwiejących się nogach, ale nie mógł. Paź Tyzenhauz i Arciszewski musieli go podtrzymywać. Ksiądz podniósł rękę i począł mówić:

— *Benedico te in nomine Patris et Filii et Spiritus Sancti — amen.*

Następnie zwrócił się do króla i obecnych.

— Miłościwy królu! — rzekł. — Czegoście się mieli dowiedzieć od tego towarzysza, toście się już dowiedzieli. Trzeba mu też dać folgę, bo ledwie się trzyma na nogach. Pozwólże mnie Wasza królewska Mość wziąć go do mojej kwatery i przenocować.

— Dobrze, ojcze! — odrzekł król. — Słuszne to żądanie; niech go Tyzenhauz i kto drugi odprowadzi, bo sam już pewnie nie zajdzie. Idź, idź, mości towarzyszu! nikt tu lepiej od ciebie na odpoczynek nie zarobił. A pamiętaj, żem ci dłużnikiem... O sobie wprzód zapomnę, nim o tobie.

Tyzenhauz i starosta rzeczycki chwycili Skrzetuskiego pod ramiona i wyszli z nim z komnaty, a przodem szedł ksiądz, przed którym postępował pacholik z latarnią.

Noc była cicha, ciepła, miesięczna.

— Ani się domyślasz, mój synu — mówił po drodze ksiądz — jakieć nagrody czekają. Król da swoje, ale Król królów więcej obmyślił.

— Ojcze — odpowiedział słabym głosem Skrzetuski — choćby mnie nie wiem co potkać miało, przecież mi do snu pilniej, bom trzy dni bez jadła po lasach błądził — i teraz już mi się w oczach ćmi...

— Anieli będą cię we śnie strzegli — odpowiedział ksiądz.

Tymczasem doszli do plebanii, która leżała tuż obok i wkrótce potem Skrzetuskiego wykąpanego, obmytego z krwi i błota, złożono we śnie na twardem łożu księdza.

Rycerz spał dwie doby kamiennym, nieprzerwanym snem. Od czasu do czasu drzwi sąsiedniej izby uchylały się i ukazywała się w nich twarz księdza. lub inna jeszcze pucołowata i rumiana twarz. Obie spoglądały z troskliwością na śpiącego i cofały się usłyszawszy jego głęboki, ale spokojny oddech — on spał ciągle — i zbudził się aż trzeciego dnia o południu.

Przetarł oczy, siadł na łożu i począł rozglądać się ze zdziwieniem naokoło.

W tej chwili drzwi otworzyły się i ksiądz wszedł do izby.

— Dzień dobry waszmości — rzekł, stukając w tabakierkę — a raczej dobre południe.

Rycerz mrugał ciągle oczyma, nie poznając ni miejsca, ni księdza.

— Gdziem jest? — spytał.

— To widzę i pamięć zaspałeś. W Toporowie jesteś, przyszedłeś ze Zbaraża do króla.

Skrzetuski w jednej chwili oprzytomniał.

— O już wiem!... — rzekł. — A gdzie jest król?

— Ruszył pod Zbaraż dwa dni temu. Straszny to hazard, ale jakiś głos proroczy mówi mi, że Bóg króla uratuje i ochroni, dlatego ducha nie tracę. Tak jest. Dwa dni, jak poszli pod Zbaraż.

— Nie może być! — rzekł rycerz. — Siła czasu spałem?

— Trzeci raz słońce wschodzi. A zdrówże się czujesz?

— Choćby zaraz na koń siadać, ojcze — odpowiedział Skrzetuski.

— No, no! żelazne dał Pan Bóg waści ciało... Ot, tu misa z wodą, obmywaj się i ubierz. Szaty tu leżą przy tobie, które ci król przysłał.

Rycerz spojrzał: obok na zydlu leżał żupanik ze srebrnej lamy i ciemny aksamitny kontusz i kołpaczek z piórem czaplem, senatora godnem, i pas i szabla cała pozłocista, której rękojeść błyszczała wesoło od kamieni, i wszystko, co do ubioru potrzebne.

Więc Skrzetuski wyskoczył rzeźko z łoża i począł się przyodziewać, a ksiądz patrzył, uśmiechał się, pukał w tabakierkę i mówił:

— Jest tu i skrzyneczka z przyodziewkiem dla odmiany.

A po chwili:

— I dary od różnych kawalerów, którzy z podziwu nad tobą wyjść nie mogli.

A po chwili znowu:

— I trzy koniki bardzo foremne w książęcej stajni, ziemię grzebią.

Tu, widząc uśmiech na twarzy rycerza, puknął w tabakierkę.

— Nie na tem ziemskie nagrody się kończą, ale i to nic, bo jakom rzekł: król ziemski swoje, niebieski swoje.

Przez ten czas rycerz wystroił się jak na gody, więc klękli obaj z księdzem do pacierza, a potem staruszek rzekł:

— Czasby teraz i o posiłku pomyśleć.

— Oj czas, czas, ojcze! — rzekł rycerz, ukazując w uśmiechu białe zęby.

Ksiądz klasnął w dłonie.

— A dajcie nam tu polewki! — zawołał.

Drzwi się otworzyły natychmiast, i któż zdoła wyobrazić sobie zdumienie Skrzetuskiego, gdy za obłokiem pary, podnoszącej się z naczynia, ujrzał pucołowatą twarz Rzędziana, dmuchającą w obłok, który zakrywał mu oczy.

— Rzędzian! — zakrzyknął rycerz — zkądeś się tu począł?

Pacholik grzmotnął wazą o stół z takim pośpiechem, że mało nie pękła, i przypadłszy do rycerza, objął go wpół, powtarzając wzruszonym głosem:

— O mój jegomość kochany! mój jegomość! mój jegomość!

Skrzetuski całował go w głowę, a on go po rękach i po pasie; i tak witali się serdecznie, że aż popłakali się obaj.

— Zkądżeś się tu wziął? — powtórzył wreszcie Skrzetuski.

— Siłaby gadać, mój jegomość. Mało mnie Tatarzy nie uchwycili, bom się przemykał koło Zbaraża między nimi a Burłajem.... Oj! ciasno tam było, tem bardziej, że nie byłem sam. (Tu Rzędzian spojrzał na księdza, zamknął ogromną łapą usta i zaśmiał się). — Chy! chy! mój jegomość. Umykałem, aż się kurzyło... i umknąłem aż pod Zamość.

— I z wojskami przyszedłeś z Zamościa?

— A tak, mój jegomość, bom wiedział, że idą pod Zbaraż, a mnie tak pilno było do jegomości... i mnie i innym.

Tu Rzędzian znów spojrzał na księdza, znów zamknął łapą usta i znów zaśmiał się:

— Chy! chy!...

— Dajże panu zjeść — rzekł ksiądz — bo jeszcze i łyżki do gęby nie wziął... a sam idź, gdziem ci kazał.

— Bo się nie mogę panu napatrzyć — rzekł Rzędzian — ale widzę, że trzeba już iść.

To rzekłszy, skłonił się i wyszedł, a oni jedli w milczeniu i obficie, rozmawiając przytem o pochodzie królewskim pod Zbaraż i o oblężeniu.

Skrzetuski opowiadał ze szczegółami o bitwach, szturmach, głodzie, o tem, jak w ostatnich czasach chłopstwo wkopywało się w wały; nakoniec o wyjściu pana Longina, o jego śmierci i o swojej straszliwej podróży po bagnach i bojarach.

Przyszedł pachołek księży i sprzątnął naczynia, a ksiądz jeszcze słuchał, ukrywszy twarz w dłonie; może modlił się za czystą duszę pana Podbipięty i za wszystkich tych bohaterów, jakby zakopanych żywcem w mogile, i za króla — gdy wtem kroki jakieś dały się słyszeć w przyległej izbie.

Ksiądz oderwał nagle ręce od twarzy.

— Słuchaj mnie — rzekł. — Przyjechała tu do Toporowa z wojskiem, za mężem pani kasztelanowa Witowska, a przy niej jest i inna twoja znajoma, która już wie o twojem przybyciu, i chciałaby cię widzieć... Wolałem, żeby tu przyszła, bo lepiej wam będzie bez świadków.

Skrzetuski spojrzał ze zdziwieniem na mówiącego; ksiądz spoważniał jeszcze więcej.

— Nagła radość zabija czasem jak miecz — rzekł. — Znam z tamtych ust całe twoje życie, i dlatego ostrzegam cię, żeć spotka radość wielka, a niespodziewana... nagroda Boża...

Skrzetuski patrzył coraz bardziej zdziwiony.

Ksiądz podniósł się.

— Nie miłowałeśże jakiej panny całem sercem? nie chciałeśże jej zaślubić?

Woskowa bladość rozlała się po twarzy Skrzetuskiego. Wstał także i począł pół jęczeć, pół szeptać:

— Tak... ale ona... nie żyje...

— Naczynie z łaską Bożą rozbiło się nad twoją głową — rzekł uroczyście ksiądz — ona żyje, niepokalana... i twoją będzie.

To rzekłszy, wszedł do drugiej izby i po chwili ukazał się we drzwiach z Heleną, bladą ze wzruszenia, zdyszaną, z perłami łez na rzęsach, śliczną jak zorza poranna.

Skrzetuski stał przez chwilę skamieniały i szeptał trzęsącemi się wargami:

rego symptomatem jest także nowe, zarówno gwałtowne jak spóźnione, zgryźliwe i humorystyczne zarazem wystąpienie przeciw naszemu dziennikowi kanclerza w *Nordd. Allg. Ztg*, nadzwyczaj niekorzystnie przeistacza dotychczasowy od kongresu berlińskiego istniejący stan rzeczy w Europie, już tem samem, że rozwiewa złudzenia o przymierzu niemiecko-austryackiem i chociaż nie rozrywa go podobno, odejmuje mu wszelki urok, a możnaby dodać i moc wszelką.

Czy jest tu jaki winowajca, czy też stało się to siłą rzeczy? — nie wiemy i dziś powiedzieć nie moglibyśmy.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 2 marca.

Sprawa komisyi krajowej dla szkół fachowych i przemysłowych, tak wielkiej dla Galicyi doniosłości, różnie pojmowana jest w dziennikach niemieckich, wyzyskujących wynik głosowania, jako wielką wygraną dla stronnictwa lewicy, a inaczej przez dzienniki czeskie, kładące wielki nacisk na to, co dosadnie odpowiedzieć miał stronnictwu niemieckiemu ks. Czartoryski i poseł Weigel. Wszakże w kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że podanie całej dyskusyi w dziennikach czeskich jest o wiele i nie bez rozmysłu przesadzone, w dziennikach niemieckich zaś tendencyjnie wykrzywione, bo wniosek referenta w ministerstwie oświecenia liczył się tak sumiennie z stosunkami naszego kraju, nie spuszczając z oka unifikacyi szkół fachowo-przemysłowych, że bez najmniejszej ujmy dla kierownictwa tej gałęzi nauk przez ministerstwo oświaty, wyjątek względem Galicyi i W. Ks. Krakowskiego był pod każdym względem uzasadniony.

W przyszłym liście moim podam wam więc statut w projekcie przez barona Dumreichera dla Galicyi przedłożony, wraz z jego bardzo starannym wywodem konieczności osobnej komisyi dla Galicyi, z źródeł, ile można, najautentyczniejszych, oraz obszerniejsze streszczenie odpowiedzi członków galicyjskich, zasiadających w centralnej komisyi ministerstwa, a bynajmniej nie tak jaskrawych, jak to podają dzienniki czeskie.

Zresztą mylą się i dzienniki niemieckie i członkowie Niemcy w tejże komisyi, radujący się z wielkiego zwycięztwa dwoma głosami przypadkowo odniesionego, albowiem minister oświaty nie jest niczem krępowany w sprawie zatwierdzenia statutu krajowego i podania go do sankcyi monarszej. Komisya centralna bowiem jest organem wyłącznie doradczym (*Beirath*) ministra, nie zaś decydującym.

To też dowiaduję się z ust wiarogodnych, że nie jest bynajmniej wykluczoną możność, iż mimo oporu stronnictwa niemieckiego, statut zatwierdzonym zostanie. W tej chwili uważają zatwierdzenie za pewne. W przeciwnym razie bowiem, zachodzi obawa, z jaką się ani w ministerstwie, ani w obozie przeciwnym nie tają, że galicyjscy członkowie komisyi centralnej gotowi się uchylić od udziału w tejże, lubo tem nie grozili.

W maju b. r. zapowiedziane jest następne posiedzenie centralnej komisyi. Do tego czasu może nastąpić zatwierdzenie statutu, co wpłynie zapewne także na członków galicyjskich w centralnej komisyi i ich udział w dalszych posiedzeniach.

Najj. Pan postanowieniem z d. 21 lutego b. r. nadał sędziemu powiatowemu w Brodach Drowi Zygmuntowi **Nawratilowi**, w uznaniu jego znakomitej działalności służbowej, tytuł i charakter radcy sądu krajowego z uwolnieniem od taksy.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował radcami trybunałów sądowych: Edmunda **Duniewicza**, zastępcę prokuratora we Lwowie, dla Lwowa; Fryderyka **Kunzeka**, sędziego powiatowego w Szczercu, dla Stanisławowa; Władysława **Przybylskiego**, zastępcę prokuratora w Przemyślu, dla Przemyśla i Dra Jana **Dylewskiego**, zastępcę prokuratora we Lwowie, dla Czerniowiec.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 marca.

Towarzystwo Tatrzańskie. — Wczoraj odbyło się w Muzeum techniczno-przemysłowem przy niezbyt licznym udziale członków XI zwyczajne walne zgromadzenie Tow. Tatrzańskiego. Zagaił je pierwszy wiceprezes prof. Dr Alth przemową, w której rzucił krótki pogląd na dotychczasową dziesięcioletnią działalność Towarzystwa. Następnie prof. Świerz odczytał sprawozdanie wydziału z czynności za rok ubiegły, które przyjęto do wiadomości, poczem imieniem komisyi kontrolującej wniósł pan Geisler udzielenie absolutoryum wydziałowi z rachunków za r. 1883; co też zgromadzenie przyjęło.

Po załatwieniu tych spraw przystąpiło zgromadzenie do uchwalenia budżetu na r, 1884. Zaraz przy pierwszych pozycyach budżetu rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusya, w której kilku członków, a szczególnie pp. Mrażek i Kieszkowski, wspominali o żalach i skargach podnoszonych przez gości, przebywających w sezonie letnim w Zakopanem, na niedostateczną organizacyę miejscową gospodarstwa kasynowego, mającego na celu ułatwienie i uprzyjemnienie pobytu gościom w Zakopanem. Jakkolwiek żaden z mowców nie czynił zarzutów wprost wydziałowi całemu, lub pojedynczym jego członkom, to jednak pierwszy prof. Dr Kasparek, a następnie i inni członkowie wydziału złożyli swoje mandaty z oświadczeniem, iż pragną w ten sposób dać możność zgromadzeniu wybrania zupełnie nowego wydziału, któryby stosownie do uwag wyrażonych w toku dyskusyi, działalność swoją rozwinął i w tym duchu sprawami Towarzystwa nadal kierował. Z powodu spóźnionej pory, tudzież ze względu na małą liczbę członków, do wyboru nowego wydziału nie przyszło, a przewodniczący po godzinie 7 posiedzenie odroczył.

— **Bal** na dochód Towarzystwa „pomocy szpitalnej" dla dzieci, pod protektoratem ks. Marceliny Czartoryskiej, przyniósł ze sprzedaży biletów z dodatkami ogólną sumę 1.508 złr. Wydatki wyniosły 304 złr., pozostaje przeto czystego dochodu 1.204 złr.

— **Pobór do wojska** popisowych urodzonych w latach 1864, 1863, 1862 i 1861, do gminy krakowskiej należących, oraz obcych, mających pozwolenie stawienia się w Krakowie, odbywać się będzie w dniach 17, 18, 19, 20, 21, 22, 24, 26 i 27 marca w Wydziale V Magistratu tutejszego.

— **Wynalazca** udoskonalonych pieców kuchennych, o których przed tygodniem donosiliśmy na tem miejscu, nazywa się kapitan Ringel, nie zaś Kungler, jak mylnie było napisane.

— **Z ulicy Długiej**. Wczoraj koło wieczora odbywała się w kawiarni domu pod L. 4 formalna bójka i brutalne wyrzucanie młodych ludzi. Bliższy powód tych niepokojów zbada zapewne policya.

— **Stypendya**. Wydział krajowy rozdał uchwałą z d. 18 stycznia r. b. liczne stypendya uczniom rozmaitych zakładów, z których wymieniamy te tylko które przypadły na Kraków. Z fundacyi *Jana Żurakowskiego* otrzymał 210 złr. Antoni **Karbowiak** z 3go roku filozofii. Z fundacyi *Samuela Głowińskiego*, 157 złr. 50 c., Artur Stanisław August 3 im. **Baraniecki** z 1go roku medycyny. Z fundacyi *Andrzeja Żalchockiego*, 115 złr. 50 c., Witold Alfred 2 im. **Witowski**, uczeń 3 klasy gimnazyum Ś Jacka. Z fundacyi *Zygmunta i Maryi Laskowskich*, po 150 złr., Władysław Jan Karol 3 im. **Struszkiewicz** z 2 klasy gimn. Ś. Anny, Karol Józef 2 im. **Micewski** z 2 roku prawa, oraz Leonard Józef 2 im. **Strojnowski** z 3 kursu szkoły sztuk pięknych. Z fundacyi *Kazimierza Prus Petryczyna*, 200 złr., Tadeusz Władysław Jan 3 im. **Bażan** z 1go roku prawa; 150 złr. Józef **Skałka** z 4 kl gimn. Ś. Anny; po 125 złr. uczniowie szkoły rolniczej w Czernichowie: Stanisław **Sobolewski** z 2go roku, Józef **Biłgorajski** z 3go roku, Stanisław Antoni 2 im. **Madejski** z 2go roku; Stanisław **Mycówka** z 1go roku, Jan **Godłowski** z 1go roku, Karol **Delong** z 1 roku, Przemysław **Cholewa** z 1 roku. Z fundacyi *Wiktora Obruskiego*, 450 złr., Tadeusz Maciej 2 im. **Korecki**.

— **Znane młyny krzesławickie** p. J. K. Kirchmajera, jak się dowiadujemy, zostaną znacznie rozszerzone i ulepszone, wprowadzone wnich bowiem zostają walce porcelanowe z Zürychu, tudzież inne maszyny najnowszych systemów, tak, iż młyn ten stanie zupełnie na równi z słynnemi młynami peszteńskiemi.

— **We Lwowie** odbędzie się w d. 4 i 5 marca w sali ratuszowej walne zgromadzenie centralnego zarządu Towarzystwa „Kółek rolniczych" według następującego porządku: Zagajenie Zgromadzenia, sprawdzenie wyboru delegatów Kółek rolniczych, sprawozdanie z czynności Towarzystwa Kółek rolniczych, sprawozdanie komisyi rachunkowej, sprawa projektowanych zmian statutu, wybór Zarządu Towarzystwa, wybór komisyi rachunkowej. wnioski, odczyty i wykłady.

— **Anarchiści w Wiedniu i Budapeszcie.** W zeszły czwartek aresztowano w Wiedniu Antoniego Kamerera, czeladnika introligatorskiego, urodzonego w r. 1862 w Stiebing na Szląsku austryackim, który w r. 1882 podczas śledztwa w sądzie obwodowym w Korneuburgu zbiegł i od tego czasu znajdował się w Szwajcaryi, a którego wbrew pogłoskom, że w ostatnich miesiącach r. 1883 udał się do Ameryki, widywano od czasu do czasu w okolicach Wiednia. Policya dowiedziała się, że często obecnie przedsiębrał podróże do Budapesztu, gdzie się obecnie znajduje główna kwatera socyalistów, a ilekroć znajdował się w Wiedniu, zwykł był odwiedzać po godzinie 3ej po południu kawiarnię na Blindengasse. Już od godziny 2ej we czwartek czatowało nań w kawiarni czterech ajentów policyjnych. Gdy go chciano ująć w chwili, kiedy wychodził z kawiarni, ajenci schwycili go z tyłu za ręce, lecz schwytany z nadludzką siłą zdołał się im wyrwać, upadł z jednym ajentem na ziemię i skorzystawszy z chwili gdy miał wolne ręce, wydobył rewolwer z kieszeni, strzelił do ajenta i ranił go lekko. Odtąd rozpoczęły się łowy jak na dzikiego zwierza; Kamerer uciekał z szybkością zająca, bronił się zaciekle grożąc rewolwerem i strzałami z tegoż ranił trzech ajentów, z których jednego ciężko. W końcu ujęto go w rogu „Ziegler" i „Bernhardsgasse" i znaleziono przy nim prócz rewolwera, ostro zakończony pilnik. W mieszkaniu jego odkryto bombę dynamitową z luntem, ważącą dwa kilo.

W Budapeszcie, dokąd się przesiedliło, z powodu wyjątkowego stanu w Wiedniu, mnóstwo robotników, z których wielu, jak miejscowa policya stwierdziła, posiadało bardzo znaczne fundusze, i po nitce doszedłszy do kłębka, odbyła rewizyę u redaktora organu robotników Armina Pragera, gdzie znaleziono papiery wartościowe, pochodzące z rabunku u kantorzysty Eiserta w Wiedniu, o którym w swoim czasie donosiliśmy szczegółowo.

— **Publiczna służba telefonowa** z miasta do miasta, jest już stanowczo zorganizowaną i funkcyonuje między Bruksellą, Antwerpią, Gandawą, Liège, Verviers, Charlerois i Lowanium. Abonenci telefonu nietylko rozmawiać mogą wprost z sobą, lecz również otrzymywać telegramy telefonem, nie płacąc za to żadnych naddatków. Ztąd wynika nadzwyczajna szybkość w przesyłaniu pilnych wiadomości bez żadnego innego pośrednictwa. System ten wkrótce rozpowszechnionym zostanie na całej sieci telegraficznej kraju.

— **Klasyfikacya rąk.** Sławny francuski fizyolog Campenon uklasyfikował damskie ręce według ich piękności jak następuje: Pierwsze miejsce zajmują mieszkanki górzystej Irlandyi — drugie.... Polki. Ręce Angielek są zbyt mięsiste i pełne, Amerykanek za wąskie i za długie, Niemek za krótkie i za szerokie. Co się zaś tyczy narodów romańskich, to Francuski mają pierwszeństwo przed córami uroczej Italii.

— **Na wystawie hygienicznej** w Londynie, która pod każdym względem świetnie się zapowiada, dzięki zabiegom ziomka naszego, p. F. Karola, właściciela znanego domu komisowego w stolicy angielskiej, urządzony będzie za zezwoleniem zarządu wystawy osobny dział polski, który obejmie produkta i przedmioty ze wszystkich ziem polskich, zestawione w jednym rzędzie. Pan F. Karol, otrzymawszy odpowiednie upoważnienie od jen. sekretarza wystawy, ze względu na krótki już termin zgłoszeń, podał do komitetu prośbę o zachowanie 20 miejsc, dla tylużż wystawców polskich, w jednym osobnym rzędzie. Adres p. F. Karola jest następujący: „F. Karol and Co 23. Martins Lane, Cannon Street, London E. C."

— **Ofiary morza**. Angielska księga błękitna zawiera ciekawe daty o stratach brytyjskiej floty handlowej w czasie od r. 1871 do 1882. Liczba ofiar morza w ludziach wynosiła w tym czasie 38.722, mianowicie 3.062 pasażerów i 35.660 marynarzy. Do najfatalniejszych dla żeglarzy lat zalicza sprawozdanie r. 1873 i 1874.

— **Miłe widoki.** *New-York Herald* zamieścił przedruk artykułu ekonomicznego *Journal of the Royal agronomical society*, w którym powiedziano, iż otwarcie kanału Suezkiego i międzymorza Panama powinno handlowi zbożem w Ameryce i Australii otworzyć nowe ujście, rozumie się, ze szkodą produkcyi wschodniego kontynentu, który dotąd jedynym był śpichlerzem zachodniej Europy. Dziennik nadmienia, iż gdyby się podniósł kurs rubli, druga półkula osiągnęłaby monopol dostawy.

— **Przyszły stan powietrza**. Silne ciśnienie powietrza na północy i tworzące się na południu cyklony, zdają się zapowiadać niespokojne powietrze z częstemi zmianami.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Franciszka Srokę, za podejrzane posiadanie szpilki złotej z monogramem „J. A.;" Wojciecha Rożka, za pobicie; Wilhelma Wawrę i Tosza Banasia, za sprzeniewierzenie; Jana Czerneckiego, za kradzież beczki z piwem; Kat. Korkową i Wiktoryę Manikową, za kradzież naczyń kuchennych; za pijaństwo 8 osób.

W policyi złożono fartuszek biały, znaleziony na ulicy Karmelickiej.

Repertoar teatralny.

We **wtorek** 4go: *Przed ślubem*, komedya Kazimierza Zalewskiego.

We **czwartek** 6go: *Halszka z Ostroga*, Józefa Szujskiego.

W **sobotę** 8go: *Wesele Figara*, komedya w 5 aktach, Piotra Augusta Caron de Beaumarchais (*La Folle Journée ou le Mariage de Figaro*); przekład St. Koźmiana. Benefis p. Arwina.

W **niedzielę** 9go: *Wiara, Nadzieja i Miłość*, Staszczyka, muzyka Noskowskiego.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w **Sukiennicach** otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Muzeum Ks. **Czartoryskich** we wtorki i czwartki od godz. 10ej do 12ej.

— **Gabinet archeologiczny** Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godz. 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— **D.** 1go i 2go marca częściowa pogoda; term. od —5·4 doszedł do +3·0 C.; d. 2go od —1·8 do +3·4 C. Barometr stoi dość wysoko; o godz. 7ej rano d. 3go stan jego był 748·4 millim., termom. - 1·2 C. — Wiatr wschodni.

— **We wtorek** d. 4go marca: Ś. Kazimierza król. Polskiego.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Wystawa obrazów Matejki.

Nie mogąc dziś jeszcze dla braku miejsca podać szczegółowej recenzyi o nowym obrazie Matejki, przedstawiającym Wernyhorę w chwili, kiedy wygłasza swoje przepowiednie, — chcemy przynajmniej podać czytelnikom naszym parę wskazówek, niezbędnych do zrozumienia samej treści utworu, bez zapuszczania się w żadne krytyczne poglądy. Wernyhora przedstawiony tu jest jako prorok, mający jasnowidzenie przyszłości; lewą rękę przyciskając do czoła, prawą w zdumiewającem skróceniu wyciągając przed siebie, z krzyżem wschodnim na piersiach i płaszczem czerwonym, zarzuconym na kolana, siedzi on na kurhanie ukraińskiego stepu, otoczony grupą postaci przysłuchujących się pilnie jego przepowiedniom. Z prawej strony, obejmując go ramionami, podtrzymuje go młody Kozak o charakterystycznym wyrazie twarzy; pod nim siedzący szlachcic w stroju polskim przedstawia starostę Kaniowskiego, Suchodolskiego, który w rzeczy samej zapisywał, tak, jak to czyni na obrazie, proroctwa Ukraińskiego wieszcza; niżej jeszcze po tej samej stronie prawie rozciągnięty na ziemi siedzi chłopczyk trzymający ryngraf z obliczem Matki Boskiej, podobny do tych, jakie nosili na piersiach w czasie wyprawy wojennej nasi rycerze. Z przeciwnej strony dwie postacie dziewcząt, — czyli ukraińskich „mołodyc," z których jedna z czepcem na głowie i długą „namytką" padła do nóg Wernyhorze, i nachylając się do niego, z widocznem wzruszeniem prawą ręką nakazuje milczenie przybliżającemu się z kapeluszem w ręku młodzieńcowi. Pod niemi, zamykając obraz u dołu, potężna i właściwem piętnem silnie nacechowana postać popa greckiego, który ręce założone trzyma nad stosem owych chajdamackich noży, o których mówi Krasiński:

> Chajdamackie rzućcie noże,
> By Carycy w grobie kości
> Nie zlepiły się z radości.

Oto jest sama treść obrazu. Szczegółowy opis i artystyczną ocenę tego tak oryginalnego i potężnego dzieła odłożyć musimy na później.

Odczyt X. Kalinki: *Sprawa Ruska na Sejmie czteroletnim*, odbędzie się w naszem mieście dnia 10 b. m. o godz. 4 po południu w sali ratuszowej. Ten sam odczyt miał ogromne we Lwowie powodzenie; zalecać go publiczności krakowskiej byłoby zbytecznem; nazwisko prelegenta i przedmiot doniosły a pełen aktualności wystarczy. Wszyscy podążą z gorącem sercem na niego i słuchać go będą z natężoną uwagą.

Czytelnia katolicka dla młodzieży szkół średnich uczciła wczoraj dzień imienin X. Biskupa krakowskiego przedstawieniem tragedyi *Unita*, osnutej na historyi męczeństwa św. Jozafata Kuncewicza. Obszerna i nader ozdobna sala Towarzystwa strzeleckiego zapełniła się licznem zebraniem osób, które tu wiodła chęć wzięcia udziału w obchodzie na uczczenie naszego Pasterza i szczera życzliwość dla instytucyi, która od lat dwunastu jest ogniskiem zacnych dążności, zdrowych zasad dla młodzieży szkolnej. Za wejściem X. Biskupa powitała go młodzież śpiewem. Następnie prezes czytelni p. Moczydłowski miał przemowę, w której naznaczył cele instytucyi, potrzebę obrony i wzmacniania wiary, oraz uczuć narodowych w umysłach i sercach młodzieży, zwłaszcza w czasach, jak dzisiejsze, kiedy obce prądy niosą zarazę wyobrażeń przeciwnych duchowi Kościoła katolickiego i duchowi Polski. Mowę swą zwrócił prezes do solenizanta najdostojniejszego X. Biskupa, a protektora czytelni, wyrażając mu wdzięczność za opiekę, oraz życzenia w imieniu wszystkich członków czytelni.

Przewodniczący wydziału czytelni, p. Józef Kozłowski, wygłosił wiersz X. Badeniego S. J., stanowiący prolog do dramatu tegoż samego autora.

> Gdy Bóg nas karał lub cierpienia żarem
> Próbował ducha czystości i mocy,
> Byśmy nie legli pod pokus ciężarem
> Ni się zbłąkali w czarnych cieniach nocy;
> Jako pochodnie i jako oręże
> Dawał nam w pomoc wybrane swe mężę.
>
> Wojciech przez śmierć swą obdarzył nas wiarą,
> Stanisław śmiercią zwyciężył tyrana,
> Jozafat śmiercią zniszczył niechęć starą
> I krwią swą Unię wymodlił u Pana:
> Tak krwią trzej wielcy ci nasi pasterze
> Spoili Polskę w miłości i wierze.
>
> I jakby słupy trzy graniczne stoją
> Na trzech granicach wielkich naszych dziei,
> Modłami w niebie dawne rany goją,
> Przykładem wiodą w tór nowych nadziei,
> I jak na ziemi wśród krzyżowej bitwy,
> Tak strzegą w Niebie Polski, Rusi, Litwy.
>
> Gniezno i Połock dziś w grubej żałobie;
> Bóg miłościwszy dla naszego grodu:
> A więc Pasterzu, w nim to ku czci Tobie
> Z wielkiej trylogii historyi narodu
> Wznowimy krwawych męczeństw obraz trzeci,
> Który zwycięztwa jutrzenką nam świeci!...

Rozpoczęło się przedstawienie utworu, mającego niejedno piękne miejsce, natchnionego głębokiem uczuciem religijnem i gruntownem zrozumieniem historycznych początków kościelnej unii na Rusi. Łatwy do pojęcia brak warunków scenicznych nie ujął uroku niektórym scenóm tego utworu — jak n. p. spotkanie dwóch arcybiskupów Kuncewicza ze Smotryckim, lub chwila, gdy Kuncewicza, cudownie od zamachu uratowanego, otaczają wierni unici. Amatorowie, członkowie czytelni, wywiązali się dobrze ze swego zadania, bo jeśli brakło im czasem tej swobody w ruchach, która się nabywa wprawą, to nie brakło im szlachetnego zapału w chwilach podnioślejszych.

Po zakończeniu przedstawienia, O. Eberhardt, kapelan czytelni, otoczony gronem młodzieży, raz jeszcze zwrócił swe słowa do dostojnego solenizanta, dziękował licznie zgromadzonym gościom i wyraził nadzieję, że Czytelnia katolicka liczyć może na tę opiekę, radę i pomoc, jaką otoczone są w Krakowie wszystkie instytucye, mające cel zacny i szlachetny.

Pomiędzy obecnymi znajdował się X. Krasiński b. biskup wileński, wielu duchownych i liczny zastęp publiczności ze wszystkich sfer naszego miasta. — Niemałą położył zasługę w reżyseryi przedstawienia p. Siemaszko, artysta teatru krakowskiego, który z szlachetną gotowością podjął się tego zadania.

X. Biskup Dunajewski w odpowiedzi wyraził serdeczne zadowolenie i pochwałę dla młodzieży, a przedstawione tu męczeństwo biskupa, przywodzi mu na pamięć, że każdy pasterz winien w każdej chwili być gotowym dać życie za swoją owczarnię — zagrzewając młodzież, aby strzegła darów wiary i tradycyj katolickich narodu polskiego — udzielił jej błogosławieństwa.

Czyliż wobec serdecznych wyrażeń X. Biskupa, warto jeszcze odpierać niedorzeczne twierdzenie jednego z pism krakowskich, jakoby przedstawienie misteryum religijnego w czasie wielkopostnym było przeciwnem prawom Kościoła.

Na Wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Eydziatowiczowej „Portret niewiasty;" Kruszewskiego „Dwa studya;" Wielogłowskiego „Z nowinami';" Stachiewicza „Podczas kazania," „Po nabożeństwie," rysunki kredą; Gryglewskiego „Wnętrze kościoła św. Katarzyny w Gdańsku;" Herneisza „Indygacya u wójta."

W **komedyi Kazimierza Zalewskiego** *Przed ślubem*, w roli Klapkiewicza, granej na benefis p. Podwyszyńskiego przez p. Ekera, wystąpi jutro p. Frenkel.

Od Administracyi „Czasu."

Na misyę XX. Zmartwychwstańców w Adryanopolu złożono pod lit. F. S. 10 złr., N. N. 10 złr.

Posiedzenie Komitetu pomnika A. Mickiewicza

odbyło się dnia 1-go marca b. r. o godzinie 6 tej po południu. Po zdaniu sprawy ze stanu funduszów, których ogólna kwota wynosi 103,149 złr. 46 ct., wybrano komisyą rewizyjną do sprawdzenia rachunków, a do składu jej powołano pp. Dra Jakubowskiego Faustyna, Dra Jordana Henryka, Jana Pawlikowskiego i Dra Feliksa Szlachtowskiego, a po załatwieniu spraw bieżących przystąpiono do dyskusyi nad wnioskami komisyi programowej, co do warunków konkursu na pomnik i uchwalono zaprosić **polskich** rzeźbiarzy do współubiegania się w konkursie, którego warunki są następujące:

1) Pomnik stanąć ma w Rynku miasta Krakowa w pobliżu kościoła Panny Maryi i Sukiennic przed szeregiem domów połaci północnej Rynku. Odpowiednie miejsce wskaże dołączony plan sytuacyjny. Pozostawionem jest pomysłowi artysty, w którą stronę rynku twarz A. Mickiewicza obrócić zechce. Obrana przez artystę strona twarzy ma być na załączonym planie wyraźnie wskazaną.

2) Pomnik mając stać w pośrodku placu ma być samoistnym z dominującą postacią Adama Mickiewicza, jako narodowego wieszcza.

3) Pomnik projektowany ma zachować charakter stylu odrodzenia z użyciem granitu na części architektoniczne, brązu na figurę główną, grupy lub figury dodatkowe, także płaskorzeźby i szczegóły ornamentacyjne.

4) Koszta wykonać się mającego pomnika wedle przedłożonego projektu nie mogą przechodzić sumy 125,000 (sto dwudziestu pięciu tysięcy) złotych austryackich.

5) Przyjmowanemi będą do konkursu tylko rzeźbione projekta wykonane w gipsie na skalę $^1/_{10}$ rzeczywistej wielkości i wymaga się tak starannego wykończenia modeli, iżby dawały dokładną miarę sądu o zdolności wykonania utworu. Dlatego też wolno będzie projektującym dołączać na większą skalę modelowane główne postaci z pomnika. Projekta rysunkowe lub same fotografie, choćby robione z rzeźb przygotowanych do konkursu, przyjmowanemi nie będą. Środków tych jednak wolno użyć dla objaśnienia.

6) Układ pomnika powinien odpowiadać warunkom monumentalności tak w części figuralnej jak i architektonicznej.

7) Terminem ostatecznym do nadsyłania prac konkursowych **jest dzień 31 grudnia 1884** r. do godziny 3 po południu.

8) W skład jury wejdzie obok znawców i artystów krajowych, dwóch zaprosić się mających znakomitych rzeźbiarzy zagranicznych. Jury przyzna nagrody, a Komitet takowe wypłaci.

9) Nazwiska sędziów ogłosi komitet na trzy miesiące przed terminem konkursu.

10) Pierwsza nagroda w sumie trzech tysięcy złr. przyznaną będzie projektowi bezwzględnie dobremu, który według orzeczenia jury odpowiada warunkom wykonania. Dwie drugie w kwotach 1500 i 1000 złr. przeznaczone są dla najlepszych stosunkowo projektów. Projekta premiowane zostają własnością Komitetu pomnika Mickiewicza.

11) Modele zaopatrzone odpowiedniemi godłami z dołączeniem zapieczętowanych kopert, mieszczących nazwisko i adres autora projektu, i podobnemi godłami na wierzchu zaopatrzonych, nadsyłać należy za zwrotem połowy kosztów do Prezydyum miasta Krakowa.

Wszelkie objaśnienia i kosztorysy dla użytku sędziów winny być w osobnych nadsyłane kopertach.

2) Modele nadesłane po terminie konkursowym, lub nieodpowiadające ściśle jego warunkom, od konkursu odsuniętemi zostaną.

13) Fotografie miejscowości, w której pomnik ma być ustawionym, znajdują się u fotografa Kriegera w Krakowie (Rynek Nr 37) i tamże je nabyć można.

— Jezus, Marya! Jezus, Marya!

— Przemów do niego — rzekł ksiądz.

— Żyję — wyszeptała Helena — przyjaciele twoi wyrwali mnie z rąk bohunowych.

Skrzetuski zbliżył się do niej, wziął obie jej ręce i powtarzał nawpół przytomnie:

— Żyjesz! żyjesz!

Potem osunął się przed nią na kolana.

Pyszne południowe promienie słońca zalewały całą izbę, napełniła ją kapela anielska, uleciały z niej precz smutek, zmartwienia, zgryzoty, i młode dzielne serca biły nadziemskiem prawie szczęściem, płynęły łzy jasne, róże kwitły na policzkach cudnej dziewczyny.

Płakał i ksiądz, a Rzędzian buczał tak, jakby jego państwo pomarli.

W trzy dni później przyszła wiadomość z pola walki. Król po nierozstrzygniętej morderczej bitwie pod Zborowem, zawarł układ z Chanem, niezbyt pomyślny dla siebie, ale zapewniający przynajmniej spokój na czas jakiś skołatanej Rzeczypospolitej. Chmielnicki, na mocy układu, pozostał nadal hetmanem i miał prawo z niezmiernych tłumów czerni wybrać sobie czterdzieści tysięcy rejestrowych. Za to ustępstwo zaprzysiągł wierność i posłuszeństwo królowi. Oblężenie Zbaraża, który do ostatniej chwili opierał się równie bohatersko przemocy, zostało zdjęte. I wychodziły te wojska bohaterów straszne, obdarte, głodne, zczerniałe od prochów, bezsenne i szły na odpoczynek do Lwowa, a książę Jeremi wybiegł jeszcze groźnie na lewe skrzydło od pola, pilnować z jazdą, by Orda nie napadła na odchodzących.

Zbaraż opustoszał. Zostały tylko wały przy wałach, fosy, aprosze, szańce, ziemia poryta, sprzewracana, zsypana jakby w jeden kopiec olbrzymi, pod którym spały nieprzebudzonym snem tysiące, tysiące wojowników.

Zaledwie Skrzetuski, dowiedziawszy się, że okolica już bezpieczna, wyjechał z Toporowa, wnet jakiś oddział jeźdźców zastąpił mu koło Grabowej drogi. Byli to Zagłoba, Wołodyjowski, Kuszel, Wierszuł i inni przyjaciele i towarzysze broni. Zagłoba przypadł pierwszy zdyszany, spocony, i rzucił się w objęcia dwojga kochanków. Ściskał ich, całował, płakał, nazywał swemi dziećmi i przez długi czas nikomu nie dał przyjść do słowa.

— Ha! mówił, nie mam synów, legitime natos, ale się wnuków doczekam. Uciekało przed wami tych dwunastu chłopczysków, co wam ich kukułka wykukała, ale teraz ich dogonicie, i przegonicie A co panie Janie? nie pisnęliśmy ci o niej ani słowa, bośmy nie wiedzieli, czy żywa. Bóg widzi ilem łez z niespokojności sam uronił. Pachołek gracko się spisał — ale się go strzeżcie, bo lupus, to jest insatiabilis. No i co? aż pod Jahorlik jeździliśmy po nią, a tak i wyrwaliśmy ją z rąk tego zbója. Ha! musiał on tam nad Waładyuką wyć jak wilk, gdy puste gniazdo i trupy stróżów zastał. A nas Pan Bóg ratował. Jednego tylko pana Longina brak, ale on u Boga w wiecu w światłości siedzi. Może tam dotąd Bohun po skałach wyje, kiedy na jarmark pod Zbaraż nie zdążył. Dałbym mu był pieprzu, jak Burłajowi. Zawarliśmy pokój nie taki, jak było trzeba, ale jak było można. Chwała Bogu i za to! Oj będziesz ty teraz, panie Janie, gruchał jak grzywacz do tej śliczności! Patrzcie rycerze, jam to ją przez bunt przeprowadził... Siła byłoby gadać!

Siła też gadał pan Zagłoba, kochankowie mieli niebo na twarzach, a mały rycerz okrutnie wąsikami ruszał. Szczęśliwy był szczęściem przyjaciela, ale poczuł, że mu jakoś samotnie teraz będzie na świecie...

Opowiadaniom nie było końca. Jechali gwarno, wesoło i pomyślnie, bo po drodze coraz więcej przyłączało się towarzystwa, tak, że mało nie chorągiew cała stanęła we Lwowie.

We Lwowie, odbył się także ślub młodej pary. Był na weselu król i książę Jeremi i starosta Krasnostawski i pan Chorąży Koniecpolski i wszyscy oficerowie książęcy. Zagłoba i Wołodyjowski prowadzili pannę młodą do ślubu, a odprowadzali król i książę. Ucztowano długo, wznoszono toasty na cześć państwa młodych i ich przyszłego potomstwa — a dary sypały się na nich z hojnej królewskiej dłoni obficie.

Sława męża, uczciwość żony opromieniły to stadło. Bóg je błogosławił, bo dało Rzeczypospolitej dwunastu dorodnych synów — ci rozrodzili się jeszcze liczniej i zawsze chorągwie Rzeczypospolitej pełne były Skrzetuskich, z których wielu sławnie i szczęśliwie w różnych potrzebach krajowych poległo.

Dokończenie nastąpi.

Teatr.

„Halszka z Ostroga" Szujskiego,

wznowiona na benefis panny Anny Kałużyńskiej.

Dzięki benefisowi panny Anny Kałużyńskiej, oglądaliśmy onegdaj na scenie naszego teatru nie grany tu już od lat kilkunastu dramat historyczny Szujskiego, *Halszka z Ostroga.*

Któż w Krakowie, ba — nawet w całej naszej Ojczyźnie — nie zna dzieł Szujskiego? Kto zwłaszcza nieodświeżył ich sobie w pamięci wobec tak niedawnej a tak ciężkiej straty, jaką Polska poniosła w przedwczesnej śmierci znakomitego historyka, publicysty, poety i dramaturga naszego? Jakkolwiek tedy wznowiony onegdaj dramat *Halszka z Ostroga* oddawna nie był przedstawianym na scenie, uwalnia nas od obowiązku mówienia o jego treści i zaznaczania wszystkich jego wysokich zalet pewność, że w tej części społeczeństwa naszego, dla której teatr istnieje, i którą sprawy teatru, jako instytucyi krajowej, obchodzą, niemasz nikogo, komuby *Halszka z Ostroga* nie była znaną dobrze, jako jedna z celniejszych pereł w literaturze naszej dramatycznej.

Powiemy więc tylko, że pannie Kałużyńskiej należy się słowo szczerego uznania za uczyniony przez nią wybór sztuki na benefis, i że ten wybór — jej istotną chlubę, a widzom kilka godzin rzadkiej niestety w tych czasach, bo prawdziwie podniosłej i wysoce estetycznej przyniósł rozkoszy. Jeżeli bowiem wiele dzieł Szujskiego z okresu późniejszej jego działalności literackiej są jakgdyby czynami jego ducha i dadzą się porównać do dojrzałych, pełnych zdrowia i pożywnej treści tego ducha owoców, — to *Halszka z Ostroga*, jako utwór dawniejszy, pisany z młodzieńczym zapałem, w chwili prawdziwego natchnienia poetyckiego, pełen olśniewających błysków tego natchnienia i w pomyśle i w wykonaniu, — możnaby porównać śmiało do kwiatu ducha Szujskiego. A kwiat to zaprawdę wspaniały, lśniący tak pięknym doborem barw, roztaczający wokoło siebie tyle poetycznej woni, tak sympatyczny, tak porywający i szczegółami i cało-kształtem swoim, że jakkolwiek dla nikogo z przepełniających teatr w sobotę widzów nie był on nowością, — zewsząd jednak dawały się słyszeć głosy szczerego zachwytu i uniesienia: „jakie to piękne!" — „jakie to podniosłe!" „To nigdy się nie zestarzeje, to zawsze będzie nowem i świeżem!".

Tak! Bo utworów prawdziwie poetyckiego natchnienia to właśnie jest cechą, że nie starzeją się nigdy, że zawsze lśnią temi samemi barwami piękna, tchną tąż samą wonią świeżości i siły, jakiemi lśniły i tchnęły w poczęciu!.

Bądź co bądź — powiemy raz jeszcze, że pannie Kałużyńskiej należy się serdeczna podzięka za wznowienie *Halszki z Ostroga*, bo to przedstawienie było dla widzów ucztą duchową, tem rzadszą, że mało jest w literaturze naszej dzieł, wyrównywających szerokością stylu i podniosłością polotu dramatowi Szujskiego.

Nie dziwi nas to wcale, że onegdajsza beneficyantka tak piękny i poważny uczyniła wybór. Panną Kałużyńską, która od dwóch z górą lat pracę swą i działalność artystyczną poświęca scenie krakowskiej, znamy oddawna jako artystkę wybitnym i niepospolitym uposażoną talentem, wysoko ceniącą swój zawód, poważnie zapatrującą się na sztukę i oddającą się jej z zapałem, co wszystko pod każdym względem godnem jest uznania i rokuje młodej adeptce sztuki dramatycznej świetną przyszłość, bo głównemi pierwiastkami, z których się tworzą pierwszorzędne perły, pierwszorzędne znakomitości sceniczne, są właśnie talent, praca, zapał i poważny pogląd na sztukę. Oprócz powyższych zalet — ma jeszcze panna Kałużyńska jedną, bodaj czy nie rzadszą od tamtych, a w każdym razie stanowiącą bardzo pewną rękojmię pięknej przyszłości dla artystki młodej, której talent dąży jeszcze do coraz pełniejszego rozwoju. Tą zaletą jest skromność, z jaką utalentowana artystka udziela chętnie ucha życzliwym radom i gotowa jest zawsze zastósowywać się do wskazówek krytyki, zmuszonej czasem do wytknięcia pewnych usterek w jej grze. O tych wszystkich zaletach młodej artystki mieliśmy sposobność mówić na tem miejscu nieraz. Nieraz oddawaliśmy sprawiedliwość jej niezaprzeczonemu taletowi i wyrażaliśmy nadzieję, jak to i dziś czynimy, że p. Kałużyńska, stanie się kiedyś chlubą i ozdobą sceny polskiej, a przekonanie to nasze dzieli bezwątpienia w zupełności i publiczność krakowska, skoro na onegdajszy benefis nie starczyło nietylko zwyczajnych lecz nawet nadetatowych (w orkiestrze) biletów i wiele osób musiało odejść od kasy z niczem, i skoro artystkę powitano na wstępie i obsypywano po każdym akcie przy wywoływaniach bez końca takiemi przeciągłemi, pełnemi szczerego zapału oklaskami, że pomawiać je o zwyczają konwencyonalność, jest prostem niepodobieństwem, bo czuć w nich było magnetyczny — że tak powiemy — wpływ talentu artystki.

Ale tytułowa rola, w której panna Kałużyńska w *Halszce z Ostroga* wystąpiła — daje nam sposobność do przyznania się do pewnego błędu w poglądach na talent artystki, co też z prawdziwą przyjemnością czynimy. Oto utrzymywaliśmy zawsze, że rodzaj talentu panny Kałużyńskiej jest przeważnie lirycznym, mniej kwalifikującym się do ról z wyższym, dramatycznym zakrojem, a mniemanie nasze opieraliśmy na tem, że młoda artystka, w miejscach wymagających siły, zwykle w deklamacyjną patetyczność wpada. Rola Halszki przekonała nas stanowczo, że jest inaczej. Rolę tę bowiem nietylko w miejscach uczuciowych i lirycznych, lecz i w scenach wysoce dramatycznych, odznaczających się tonem niemal bohaterskim, panna Kałużyńska odegrała bez zarzutu, bez najmniejszej przymieszki deklamacyi, lub sztucznego patosu, a z taką rzewnością serdeczną, z takiem niekłamanem, bijącem jak żywy zdrój, uczuciem, z taką miejscami siłą, a zawsze — od początku do końca — z taką prawdą etyczną i artystyczną, że gdyby w repertuarze panny Kałużyńskiej ta jedna tylko celniejsza jaśniała rola, to jużby młodą artystkę do rzędu talentów niepospolitych zaliczyć słusznie należało.

Oddawszy słuszność pannie Kałużyńskiej, jako beneficyantce, na pierwszem miejscu, musimy też *suum cuique* oddać i innym artystom, w tem przedstawieniu mającym udział.

Przedewszystkiem należy się głębokie uznanie pani Hofmanowej, która rolę kniahini Beaty Ostrogskiej odtworzyła — bez przesady to powiedzieć można — wspaniale. Postać dumnej, surowej, nieugiętej, okrutnej, lecz w dumie, surowości i okrucieństwie niepospolitej niewiasty, występowała w interpretacyi pani Hofmanowej jak gdyby mistrzowską ręką wyciosana z marmuru, tak była imponująca prawdą, życiem, pojęciem i oddaniem jak głównych rysów, tak i najdrobniejszych szczegółów. Tak pojąć i oddać tę niezmiernie trudną do odtworzenia rolę, potrafi tylko artystka wielkiej miary!....

Pan Sobiesław zrobił nam rodzaj niespodzianki przewybornem, pełnem uczucia i siły odegraniem roli Dymitra Sanguszki. Talent p. Sobiesława nadaje się przeważnie do rodzaju ról kochanków salonowych; w rolach dramatycznych mniej korzystne zazwyczaj wywoływał wrażenie. Wyjątkowo jednak z roli kniazia Dymitra p. Sobiesław wywiązał się bardzo pięknie, w sposób przynoszący mu prawdziwą chlubę, umiejąc w scenach dramatycznych poruszać serca widzów do głębi.

Dobrze też grali jeszcze: p. Rieger jako król Zygmunt August (potretowo ucharakteryzowany), p. Werner jako kniaź Wasyl, p. Podwyszyński jako Zborowski, pp. Wójcicki i Jejde jako Czarnkowski i Odachowski. Wszyscy inni artyści harmonijnie dostrajali się do całości, która wypadła bardzo udatnie, a w której tylko gra panny Knapczyńskiej jako Kunegundy stanowiła pewien dysonans. Daje się to jednak wytłumaczyć tem, że panna K. nie przygotowała się wcale do tej roli, bo w ostatniej dopiero chwili musiała ją w zastępstwie objąć. *L. K.*

Dwie matki przepełniły wczoraj szczelnie teatr. Utwór ten nie małe wzbudził widocznie w publiczności zajęcie.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Sprawozdanie

z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z d. 20 lutego 1884 r.

(Dokończenie).

Z powodu częstszego w ostatnich czasach wykradania listów ze skrzynek pocztowych, z których znaczki pocztowe zdejmowano i na karty oszczędności (Sparkarten) pocztowej kasy Oszczędności nalepiano, aby tym sposobem nie narażając się na niebezpieczeństwo wykrycia kradzieży, zrealizować równowartość skradzionych znaczków, co przy sprzedaży takowych nie byłoby tak łatwo możliwem, proponuje sekretarz Izby Dr Leo, aby ze względu, że bezpieczeństwo przesyłek pocztowych jest dla sfer handlowo-przemysłowych nader ważnem, udać się do Ministerstwa handlu o zaprowadzenie do nalepiania kart oszczędności oddzielnych znaczków pocztowych. Wniosek ten przyjęto, a zarazem po przemówieniu pp. Epsteina i Zieleniewskiego uchwalono wezwać c. k. Dyrekcyę Poczt o odpowiedniejsze urządzenie skrzynek pocztowych na wzór niemiecki.

Skrzynki pocztowe są bowiem w Niemczech znacznie głębsze i zawierają oznaczenie godziny, w której nastąpi najbliższe wyjmowanie listów, co ułatwia kontrolę, czy listy rzeczywiście w oznaczonych godzinach zostały wyjęte.

Gdy zapowiedziane dawniej urządzenie filialnej stacyi telegraficznej na krakowskim Dworcu kolejowym poszło w odwłokę, podnosi p. M. Schlesinger konieczność tego urządzenia, co uchwalono jednomyślnie przedstawić Ministerstwu handlu, z tem nadmienieniem, że na wszystkich większych dworcach kolejowych, a zwłaszcza w miejscu zetknięcia się dwóch kolei, powinny być urządzone rządowe stacye telegraficzne, albowiem telegraf kolejowy oblicza wyższą należytość i obsługuje publiczność tylko o tyle, o ile na to służba kolejowa zezwala.

Przy tej sposobności podniesiono także konieczność uzupełnienia pociągów pospiesznych wagonami III klasy, jak to ma miejsce za granicą, aby i uboższej ludności umożebnić korzystanie z pociągów pospiesznych. Uchwalono wystósować w tej mierze podanie do dyrekcyj jeneralnych kolei galic. Karola Ludwika i kolei północnej ces. Ferdynanda.

Stowarzyszenie dla ochrony interesów kupieckich w Wiedniu wezwało Izbę handlową do przyłączenia się do petycyi do Rady Państwa o odrzucenie §. 11 nowelli o należytościach nakładających opłatę na korespondencyę handlowo-przemysłową, i odpowiednią modyfikacyę §. 19 obecnie obowiązującej ustawy o należytościach. Ponieważ projektowane opłaty nie przyniosłyby skarbowi państwa uwagi godnych korzyści, a natomiast obciążenie korespondencyi sprowadza nader dokuczliwą kontrolę, i grozi licznemi nadużyciami objawiającemi się już obecnie, wskutek rozmaitej interpretacyi §. 19. ust. stępl., uchwalono jednomyślnie poprzeć jak najusilniej petycyę wiedeńskiego Stowarzyszenia i wystósować w tym celu oddzielną petycyę.

Zgromadzenie stolarzy w Krakowie zwraca uwagę Izby na to, że wbrew intencyom §. 38 ust. przem. władza tak wojskowa jakoteż i cywilna potrzebne roboty, wymagające fachowego uzdolnienia rękodzielniczego, oddają w przedsiębiorstwo niefachowym spekulantom, którzy roboty te uskuteczniają przez nieuzdolnionych najemników ze szkodą uprawnionych rękodzielników. Z tej przyczyny domaga się Zgromadzenie stolarzy krakowskich, wystósowania ze strony Izby okólnika do wszystkich władz z żądaniem przestrzegania przepisów ustawy przemysłowej.

Gdy jednak wydanie zakazu uskuteczniania robót wchodzących w zakres przemysłu rękodzielniczego przez ludzi nieuzdolnionych należy do kompetencyi władz przemysłowych t. j. Magistratu krakowskiego i Starostw powiatowych, i gdy w prośbie zgromadzenia stolarzy nie podano żadnych szczegółowych dat i oznaczonych faktów, uchwalono zażądać poprzednio dokładniejszego przedstawienia stanu rzeczy i na razie wystósować tylko odezwę do krakowskiej Dyrekcyi Inżynieryi wojskowej o dokładniejsze badanie uzdolnienia oferentów, przy rozdzielaniu robót wchodzących w zakres przemysłu rękodzielniczego.

W myśl §. 4. rozp. min. spraw. wewn. i handlu z d. 17 września 1883 Nr. 152 D. p. p. są rządowe władze administracyjne obowiązane sporządzić i ogłosić spisy takich przedmiotów, które używane być mogą do celów leczniczych, lecz mimo to sprzedawane być mogą w innych handlach. Zarazem mają być zarządzone środki ostrożności, którym przedmioty przypuszczone do powszechnego obrotu mają podlegać w drobnej sprzedaży ze względów policyjnych lub zdrowotnych. Od zamieszczenia w tym spisie mają być wyłączone takie przedmioty których wydawanie z aptek podlega szczególnym ostrożnościom, lub ograniczeniom, lub co do których słusznie obawiać się należy nadużycia, a względnie omyłek, przez wydawanie zamiast nich środków gwałtownie działających. Postanowienia te nie będą zastósowane do handlu hurtownego między producentami, fabrykantami, kupcami i aptekarzami; co się zaś tyczy sprzedaży trucizn i przetworów trucizny zawierających lub zdrowiu szkodliwych, obowiązywać mają nadal przepisy rozp. z d. 21 kwietnia 1876 Nr. 60 D. p. p.. W celu sporządzenia wzmiankowanego spisu i podania żądanych środków ostrożności udzieliło c. k. Namiestnictwo Izbie do zaopiniowania operat galicyjskiego gremium aptekarskiego, w którym pp. Aptekarze narzekają, że z przyczyny zmiany sposobu leczenia przeistaczającego się coraz więcej na homeo-hydro-elektroterapię i kuracyę klimatyczną i dyetetyczną, ponoszą dotkliwy uszczerbek, i upraszają o właściwą ochronę ich praw przeciw nieuprawnionej konkurencyi. Sprawę tę przekazano do sprawozdania p. Jerzemu Goeblowi.

Następnie sekretarz Izby Dr. Leo przedłożył reskrypt ministeryalny, żądający uchwalenia dalszych zmian czysto formalnej natury w uchwalonej na jednym z ostatnich posiedzeń nowej ordynacyi wyborczej z wnioskiem przyjęcia takowych, co Izba uchwala. Po nadejściu ordynacyi wyborczej, zaopatrzonej klauzulą zatwierdzającą, wybory uzupełniające bezwłocznie zostaną rozpisane.

W końcu uchwalono dodatkowo przedstawić c. k. Sądowi obwodowemu w Tarnowie na assesorów handlowych pp. Jana Breitseera, Józefa Delonga, Juliusza Silbigera i Dr. Karola Salomona.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Dziś nadeszła *Nordd. Allg. Ztg*, zawiera artykuł o *Czasie* przesłany już wszystkim dziennikom przez biuro korespondencyjne. Telegram podał go wiernie. Sprostować jedynie należy pomyłkę telegrafisty w tem miejscu, w którem mowa o hr. Bnińskim: powiedziane tam bowiem jest, że stosunki hrabiego z rodziną kanclerza nie mają żadnego charakteru politycznego, nie zaś polskiego, jak mylnie zatelegrafowano.

Piszą nam z Wiednia:

Sprawozdanie dep. Zeithammera o indemnizacyi galicyjskiej, przedstawione w sobotę komisyi budżetowej, jest bardzo obszernie, nader starannie, a rzec można świetnie ułożone. Uchwała merytoryczna w tej sprawie nie zapadła jeszcze w komisyi budżetowej, lecz nie można wątpić, że komisya bez zmiany je przyjmie.

Projekt preliminarza budżetowego jest w druku i będzie we wtorek rozdany w Izbie. W tym wypadku zapowiedzieć ma prezes Smolka rozprawę budżetową na piątek, mimo protestów lewicy, która chciałaby debatę budżetową rozpocząć dopiero we wtorek 11 marca. Przez piątek i sobotę toczyć się będzie dyskusya jeneralna, a po jej zamknięciu nastąpi wybór mówców jeneralnych. W poniedziałek przemówią mówcy jeneralni i sprawozdawca. Lewica zapragnie naturalnie jak najdłużej gardłować przy sposobności, dającej niestety prawo gadania o wszystkich rzeczach i wielu innych. We wtorek rozpocznie się rozprawa specyalna. Odtąd też zapowiadać zamierza prezes Smolka codziennie długotrwające posiedzenia, aby sprawę budżetową koniecznie 22 marca załatwić.

Dla dalszej pracy parlamentarnej pozostaną jeszcze do niedzieli palmowej 2 tygodnie, w których załatwione zostaną najnaglejsze sprawy. Czy atoli cały materyał da się wyczerpnąć, to kwestya, gdyż VI rozdział ustawy przemysłowej, dalej ustawa o zabezpieczeniu robotników, tudzież ustawa gorzelniana niezałatwione jeszcze w komisyach, a te przedmioty muszą koniecznie w tej sesyi wejść na porządek Izby, prócz wielu innych, do których w pierwszym rzędzie należy ustawa kongrualna. Wątpić należy, aby nowela o należytościach była załatwioną, gdyż natrafia ona na wielką opozycyę, a nie wszystkie kluby zdecydowały się jeszcze, jakie mają zająć w tej sprawie stanowisko.

Dowiaduję się również, że prezes Smolka nie zwoływał formalnie żadnej konferencyi przewodniczących klubów parlamentarnych, lecz wszystkim informującym się otwarcie komunikował swój program, a ztąd rozgłoszono mylną pogłoskę o konferencyi.

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 3 marca. W komisyi gorzelnianej postawił dep. Jaworski, na przypadek, gdyby wniosek dep. Czajkowskiego nie miał zostać przyjętym, od siebie następujący ewentualny wniosek: Tym gorzelniom galicyjskim, które w kampanii roku 1883/84 używały naczyń fermentacyjnych, zawierających więcej niż 45 hektolitrów, dozwala się, aż do 60 hektolitrów, pozostać przy opodatkowaniu ryczałtowem w objętości naczyń dotąd używanych; tym zaś, które używały naczyń, obejmujących więcej niż 60 hektolitrów, cofnąć się do tej granicy, ażeby ryczałtowe opodatkowanie uzyskać.

Budapeszt 3 marca. Aresztowany robotnik Prager oświadczył, że nie wie nic ani o morderstwie popełnionem na Mariahilf, ani o innych tendencyach anarchistycznych. Okazano mu depeszę urzędową, w której napiętnowany jest jako wspólnik anarchistów wiedeńskich, któremu jeden z członków tej partyi wręczył zrabowane u Eiserta papiery wartościowe. Prager wypiera się wszystkiego stanowczo.

Istnieje tu rzeczywiście szajka anarchistów, którzy przed dwoma laty przenieśli się tu z Wiednia. Jackl, Schloezer i Prager są najwybitniejszymi ich członkami. Umiarkowane stronnictwo robotników postanowiło wysłać do Tiszy deputacyę, która ma oświadczyć, że między tem stronnictwem a socyalistami niema żadnej solidarności. (Patrz Kron. *Red.*).

Berlin 3 marca. Nominacyę kardynała Ledóchowskiego na sekretarza papieskiego do petycyj, jako substytuta kardynała Jacobiniego, uważają tu za zapowiedź, że kardynał Ledóchowski zrzeknie się praw swych do arcybiskupstwa poznańskiego. *Germania* zamieszcza podobną wiadomość, ale nie rozwodzi się nad nią szczegółowo.

Rzym 3 marca. W odpowiedzi na adres kolegium kardynałów z okazyi rocznicy koronacyi papieskiej, mówi Papież o coraz większych trudnościach, na jakie Kościół wszędzie, a zwłaszcza ze strony Włoch napotyka. Papież wspomina także o wyroku w sprawie kongregacyi *de propaganda fide*, zwraca uwagę świata katolickiego na tę nową obelgę i oświadcza, że zaprotestował przeciw temu wyrokowi, ponieważ kongregacya *de propaganda fide*, podobnie jak i Papież, musi być zupełnie niezależną od wszelkiej władzy świeckiej.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 3-go marca. Dywidenda zakładu kredytowego węgierskiego za rok 1883 wynosi 19½ złr.

Monachium 3 marca. Ks. Leopold i ks. Gizella wyjechali wczoraj do Rzymu.

Paryż 3 marca. Wojska francuskie zajęły d. 20 lutego 7 pagod w kącie utworzonym przez Song-Kau i kanał. W nocy 25 lutego uderzył nieprzyjaciel po dwakroć na wojska francuskie, chcąc odzyskać pagody, za każdym razem odparty jednak został ze znacznemi stratami. Koncentracya wojsk francuskich już się zakończyła.

Rzym 3 marca. Nominacyę kard. Ledóchowskiego na sekretarza papieskiego do petycyj, który naturalnie mieszkać musi w Rzymie, uważają tu za ustępstwo Watykanu na rzecz rządu pruskiego.

Londyn 3 marca. Depesza urzędowa donosi, że Tokar poddał się wczoraj bez walki. Załoga powstańców przyjęła warunki Grahama, który z całą siłą wojskową wkroczył do miasta. Mieszkańcy Tokaru, uciskani bardzo przez powstańców, powitali wojska angielskie z radością. Powstańcy, przebywający w mieście, cofnęli się w góry.

Londyn 3 marca. *Times* dowiaduje się, że Grahamowi polecono wczoraj, aby natychmiast cofnął się z Tokaru i poczynił przygotowania do szybkiego powrotu wojsk angielskich do Anglii i Egiptu.

Kair 3 marca. Z Suakimu donoszą, że Osman Digma obozuje w odległości około 8 mil od Suakimu. Podczas odwrotu wojsk angielskich z Tokaru, spodziewają się znów bitwy. Zwłoki oficerów angielskich, poległych w porażce Bakera baszy, odnaleziono i pochowano pod Elteb.

Kursa. — Wiedeń 3 marca. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 79·65. — 5% Renta papier. nieopodat. 95·40. — Renta srebr. 80·65. Renta złota 101·80. — 6% Renta złota węgierska 122·—. — 4% Renta złota węgierska 90·67. — Losy z r. 1860 135·60. — Akcye Banku Austr. Węg. 843·—. Akcye kredyto. 313 50. — Londyn 121·45. — Napoleony 9·60½. Lombardy 144·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 3 marca

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	117 75	118 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 70
Marki niemieckie za 100 marek	59 —	59 75
Dukat ważny	5 67	5 77
20-frankówka	9 58	9 66
Imperyał ważny	9 84	9 94
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
4½% Pożyczka krajowa galic. z roku 1883	89 30	90 25
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 75	100 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 50	90 75
4% „ „ „ „ „ II em.	85 50	87 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 75	99 60
6% listy „ bankn hipot.	101 —	102 —
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	55 —	62 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	— —	— —
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 50	101 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	98 —	100 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	99 —	100 25
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	98 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 50	100 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 50	88 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	294 —	296 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	172 50	174 50
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	296 —	303 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	17 50	18 50
Losy miasta Stanisławowa	23 50	24 50

we Lwowie za 100 złr. w. a.

Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdods. w miarę terminu płatn.

Wiedeń 1 marca

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10% Renta papierowa	79 60	79 75
4 2/10% „ srebrna	80 65	80 80
4% „ złota	101 7	101 90
4% Losy z roku 1854 po 250 złr.	123 25	123 75
4% „ „ 1860 „ 500 „	135 50	133 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	144 50	145 25
„ „ 1864 „ 100 „	168 50	169 —
„ „ 1864 „ 50 „	168 —	169 —
Losy Como-Renten	37 —	40 —
Obligi indemnisacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	100 —	101 —
Galicyjskie „ „	99 80	100 50
Morawskie „ „	104 50	105 —
Niższo-austryackie „ „	106 —	107 —
Wyższo-austryackie „ „	104 50	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 50	105 50
Siedmiogrodzkie 7% „	99 50	100 —
Węgierskie „ „	100 70	101 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	100 —	100 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	141 50	142 —
6% Renta węgierska złota	121 80	121 95
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	99 80	100 20
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnku . 120 złr.	115 50	116 —
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ austryackie . 80 „	238 —	238 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	309 —	309 30
„ węgierskie . 200 „	313 50	314 —
Depositen-Bank . 200 „	208 —	208 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	800 —	810 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	845 —	847 —
Unionbank . 100 „	111 10	111 40
Verkehrsbank ogólny . 140 „	149 —	149 50
Wied. Bankverein . 100 „	105 70	106 —
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	172 60	173 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	565 —	567 —
Elżbiety . 210 „ „	229 50	230 —
Linz-Budweis . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	194 —	194 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2668	2673
Franciszka Józefa . 200 „ „	206 25	206 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	295 —	295 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	146 50	147 —
Lwowsko-Czern. Jassy . 200 „ „	172 50	173 —
Nordwest austr. . 200 „ „	184 25	184 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	192 —	192 50
Rudolfa . 200 „ „	178 —	178 25
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	174 —	174 50
Staatz-Eisenb. Gesell . 200 „ „	318 10	318 40
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	143 50	143 80
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 75	249 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	166 —	166 50
„ Nord-Ost . 200 „ „	156 25	156 75
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	169 —	169 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	120 60	121 --
5% „ „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	98 25	99 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	100 —	101 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	99 —	100 --
5½% „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	90 60	91 10
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 90	99 40
6% „ „ „ „ nowe 37 lat	98 90	99 40
5% „ Bank Hipot. lwow.	101 —	101 75
6% „ „ Włośc.	— —	— —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 80	102 10
5% Szlasko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	101 50	102 —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 —	102 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	98 80	99 20
Alföld-Fiume . 200 „ „	99 50	99 80
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	98 —	99 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	108 50	109 —
Elżbiety . 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 . 300 „ „	— —	— —
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	— —
„ „ 1872 . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 20	— —
„ „ wal. austr. „	101 50	— —
„ Mor.-Szląs. linia 1871/72 5%	110 —	111 —
„ poż. 14 milion. 1882 „	105 50	106 50
„ poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	104 70	105 10
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	— —	— —
„ „ Em. 1878 . 200 „ „	— —	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	99 40	99 70
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	99 80	100 10
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	96 25	96 50
„ II „ 1867 300 „ 4%	101 50	102 —
„ III „ 1868 300 „ „	96 75	97 20
„ IV „ 1872 300 „ „	96 75	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	104 —	105 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	104 —	104 80
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	102 50	108 —
„ Em. 1869 . 300 „ „	102 50	108 --
„ Em. 1872 . 300 „ „	102 50	108 —
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	123 25	123 7
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	97 75	98 —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	185 —	186 —
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	140 25	140 75
„ „ . 200 złr. 5%	124 50	— —
Theissb.-Gesell. „ „	102 20	102 70
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	97 30	97 80
„ „ II Em. 200 „ „	96 75	97 25
„ Nordost . 300 „ „	95 60	95 90
„ „ złotem . 200 „ „	118 70	119 25
„ Westbahn . 200 „ „	98 75	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	98 75	— —
Losy.		
5% Dunau Regul. . złr. 100	117 —	117 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	126 75	127 25
„ Węgierskie . „ 100	115 50	116 —
3% „ Tureckie . fr. 400	20 20	20 50
Kredytowe . złr. 100	173 75	174 50
Clary . złr. 42	40 25	— —
4% Donau-Dampfsch. . „ 105	111 —	111 50
Insbrucku . „ 20	19 50	20 50
Keglewicha . „ 10½	19 --	— —
Krakowskie . „ 10	17 50	18 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	40 —	40 25
Palfy . „ 42	37 —	37 50
Rudolfa . „ 10½	20 —	21 —
Salma . „ 42	53 —	58 50
Salzburgskie . „ 20	21 50	22 —
St. Genois . „ 42	48 —	48 50
Stanisławowskie . „ 20	21 50	22 50
4½% Tryesteńskie . „ 105	126 —	127 —
4% „ . „ 50	65 —	67 —
Waldsteina . „ 21	28 25	29 —
Windischgrätza . „ 21	37 50	38 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 71	5 73
20 frankówki	9 60	9 61
Imperyały rosyjskie	9 88	9 90
Funty szterl. angielskie	12 11	12 14
Liry tureckie złote	10 90	10 91
Marki niemieckie za 100 marek	59 20	59 30
Rubel papierowy za 100	118 50	118 75

Lwów 1 marca

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	297 —	302 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 —	100 —
4% „ „ „ „ „	90 25	91 25
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 —	100 —
5% „ „ Banku hip. gal.	101 30	102 30
6% „ „ „ włośc. galic.	— —	— —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	99 75	100 75
6% „ pożyczki krajowej	101 50	102 50

Warszawa 1 marca

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	88	40
kupon	—	—	100	

Czcionkami Drukarni „Czasu".
Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*